

Kraków, 5.IV.1991

Drogi Panie Potrze,

To jest makieta i inne przynależne elementy. Należy się garsć objaśnień.

Przed wszystkim makieta jest opisana niestety po polsku, więc znów będzie Pan miał trochę roboty z przełożeniem tego na koreański. Wszystko to wygląda okropnie groźnie i zawile, ale, jak twierdzi graficzka, jest to zrobione wg reguł drukarskich i każdy przytomny drukarz powinien się w tym natychmiast zorientować. Nie wiem, jak jest z orientacją drukarzy koreańskich, ale trudno, tego nie da się sprawdzić aż do finalnego produktu.

Jest tam: makieta robocza, czyli podstaw orientacji w terenie. Są próbki do druku na czysto. Jest ogólna "biała" makieta. Są wreszcie slajdy do druku i rysunki do druku. Najważniejszy jest maszynopis z dokładnym spisem "treści" i układem stron. Są tam podane trzy elementarne dane do druku - na jakiej stronie co się ma znajdować i jakie mają być pod tym podpisy. Podpisy /nr obrazu - data - wymiary/ dotyczą obrazów, rysunki są bez podpisów.

GENERALNIE pomysł jest taki: na początku są teksty /ponumerowane i opisane do druku - trzeba te oznaczenia przenieść na tłumaczenia, które Pan zrobił/. Potem idą pełnostronicowe zdjęcia starych reliefów. Potem obrazy 1987-90, ułożone chronologicznymi blokami, przetykane stronami tytułowymi /BEKSINSKI 89, BEKSINSKI 90 itp/. Na końcu rysunki.

Ale: oprócz tego są tak zwane "porównania" /robocza nazwa/, czyli to, co jest zaprojektowane do druku na czarnej kontrze, czyli czarnym tle. Są to wybrane obrazy z przeszłości, ukazujące drogę tematów i motywów Beksińskiego. Przewijają się przez książkę jako swoisty leit-motiw.

Na końcu części slajdowej /obrazy/ znajduje się ten serial telewizyjny z pracy nad jednym obrazem.

Część rysunków przewija się także przez obrazy, zwłaszcza gdy dotyczy to tej samej daty /np. 1989, 1990/. Ni stąd ni zowąd także obrazy /pojedyncze/ wchodzi w bloki rysunków, gdy dotyczy to jednego wyraźnego wspólnego motywu.

Dwa rysunki otwierają jakby dwie części książki: zaraz na początku /ta duża głowa/ oraz na otwarciu bloku rysunkowego w drugiej części. Są one specjalnie pomyślane na takim ugrupowaniu kolorze tła - próbki w oryginale w "białej" makiecie.

To jest skrótowy opis tego co jest.

Teraz bardziej szczegółowe dane i uwagi.

Na okładce jest tylko zostawione miejsce na tytuł, nad Pańskim nazwiskiem, po lewej stronie autografu Beksińskiego. Myślę, że ten tytuł /jak o tym rozmawialiśmy/ powinien być jak najprostszy: np. OBRAZY I RYSUNKI 1987-1990. Są tam wprawdzie rzeczy wcześniejsze, ale główne bloki obejmują te cztery lata - 1987-90. Tak to jest zresztą zaznaczone na kartach tytułowych wewnątrz.

Zamiast nazwiska B. złożonego czcionką /jak w poprzednim albumie/, graficzka zaproponowała autograf, co jest chyba ładniejsze. On się powtarza w środku książki i nadaje jej specyficzną zwartość.

Na karcie tytułowej /gdzie jest na dole tylko powtórzony autograf z okładki/ - u góry po prawej - powtórzyć tytuł książki ze składu drukarskiego /jest opis czcionki podany/.

Jeszcze wracając do okładki: reprodukcja obrazu /nr 77/ ma być wkomponowana w ramy /zresztą te, które B. zaprojektował dla Pana/.

Jedynе zdjęcie Beksińskiego jest przewidziane na str. 5, nad tekstem biograficznym Pańskim. Szczerze mówiąc nie mam pojęcia, jak chciałby Pan włożyć tam jakieś inne zdjęcia; po prostu nie ma miejsca. Gdybyśmy wiedzieli o tym wcześniej- miejsce by się przewidziało. Teraz raczej nie ma szans: makietę jest zaprojektowana bardzo precyzyjnie.

Teraz odnośnie slajdów. Są one ponumerowane i opisane. Dokładne opisy są powtórzone w maszynopisowej wersji "spisu treści". Ich dokładne powiększenia są wrysowane w makietę. Na slajdach są zaznaczone wymiary odnośnie podstawy albo wysokości. Problem tylko, żeby nie pomylili niczego wyjmując slajdy z kopert. UWAGA: część obrazów pochodzi z katalogu poprzedniego. Zaznaczone to jest w spisie treści jako "katalog" - z odwołaniem się do numeru katalogowego. Problem w tym, że trzeba by dołączyć do kompletu slajdów - slajdy z tamtego katalogu... I jeszcze opisać wg wzoru. Nie wiem, czy te slajdy z tamtego katalogu są u Koreañczyków, czy u Pana, ale bez nich się nie obejdzie. W każdym razie nad makietą trzeba pracować mając w ręku tamten katalog oraz slajdy luzem w kopercie.

Osobna zabawa z rysunkami. To BARDZO WAŻNE: to jest tak chytrze wymyślone, że część rysunków jest - powinna być - zreprodukowana na specjalnej folii przezroczystej, a część normalnie, na kartonie. Wszystko jest opisane w makiecie i pokazane jak ma być. Chodzi o to, żeby dokładnie spasowywać w druku te folie i podkłady, bo inaczej cały dowcip szlag trafi. To ma swoje uzasadnienie w multiplikacjach, jakie robi B. w rysunkach. W makiecie opisane jest to tak, że oznaczenie np. 133 K /z tyłu rysunku/ oznacza, że trzeba to przenieść na kalkę. Jeśli jest: 133 K1 i 133 K2 - to znaczy, że kalki są dwie

(Gdzies musialem zagubic ostatnia strone niniejszego listu od Nyczka)

Monsieur Guy Loudmer
Commissaire Priseur
45, rue Lafayette
Paris 9e

A. R.

Copie à :
M. Gérard Champin
Président de la Chambre
Nationale des Commissaires Prissurs

M. Bernard Oger
Président de la Compagnie
des Commissaires Priseurs de Paris

M. Xavier Bureau

Paris, le 23 avril 1991

Monsieur,

Je vous informe de l'incident qui s'est produit hier en votre étude entre moi et votre collaboratrice, Mlle Valery Cueto.

Nous sommes une galerie parisienne située au 43, rue Quincampoix, spécialisée dans la vente des tableaux de l'Europe centrale.

Ayant plusieurs amateurs potentiels pour une oeuvre du peintre polonais BEKSINSKI nous avons décidé de les mettre en concurrence. Etant donné que les commissaires priseurs ont le monopole des enchères publiques, tout naturellement nous avons décidé de présenter ce tableau à votre étude et d'y adresser les acheteurs pour être départagés lors d'une vente publique organisée par vos soins.

A cet effet j'ai d'abord pris contact téléphonique avec vos services et ai demandé le nom de la personne responsable à qui nous devions présenter ce projet.

On nous a indiqué à égalité M. Xavier Bureau et Mlle Valéry Cueto.

Le 9 avril je me suis présenté chez vous et ai été reçu par M. Bureau.

Je lui ai expliqué notre idée et lui ai présenté une documentation (notamment un livre) sur le peintre en question et sur le tableau destiné à la vente. Très approximativement je lui ai indiqué la fourchette des prix dans laquelle nous espérions voir le tableau partir (200.000 Fr, car telles étaient les propositions faites par plusieurs collectionneurs de ce peintre).

J'ai laissé toutefois entièrement libre votre étude d'établir l'estimation qui vous paraîtrait plus juste et je n'ai fait aucune réserve en laissant le tableau se vendre au prix qui résulterait des enchères.

Monsieur Bureau m'a reçu fort courtoisement et a accepté le projet en me demandant, au vu de la documentation que je lui ai fournie, de le ramener à l'étude avant le 25 avril pour une vente probable au mois de juin.

Sans la moindre méfiance j'ai donc loué un camion et, le 22 avril ai fait amener le tableau à votre adresse.

Sur place j'ai appris que M Bureau était absent et que c'est Mlle Valery Cueto qui me recevra.

Je me suis présenté à elle et l'ai informé de ma conversation avec M. Bureau.

Lorsque j'ai prononcé ce nom Mlle Cueto s'est crispée et m'a répondu sèchement sans regarder le tableau que j'ai amené (et qui, tout au long de notre conversation était resté appuyé contre le mur)

« Mais moi, je n'accepte pas votre tableau. Nous ne sommes pas là pour faire la promotion d'un peintre ! »

Je lui ai alors expliqué, comme je l'ai fait précédemment à M. Bureau, que nous avons des amateurs pour ce tableau, mais que nous voulons les mettre en concurrence et que seul un commissaire priseur a la faculté de le faire légalement.

Mlle Cueto m'a alors répliqué :

« Si vous avez des amateurs, vendez leur. Moi, je n'accepte pas. Je vous répète que nous ne sommes pas là pour faire la promotion d'un peintre. D'ailleurs ce tableau n'atteindrait jamais ce prix. »

Lorsque j'ai insisté en lui rappelant mon accord avec M. Bureau, elle a répondu avec une rage qu'elle ne contenait plus :

"M. Bureau n'a rien à dire. C'est moi qui décide. M. Bureau est là pour faire les fiches et les courses !"

J'ai réagis vivement en demandant Mlle Cueto de m'épargner ses accès d'agressivité et de ne pas traiter un confrère (puisque nous sommes aussi des marchands d'art) avec une suffisance aussi arrogante.

Sur quoi j'ai quitté votre étude, accompagné par les cris devenus stridents de Mlle Cueto :

« Il n'attendra jamais ce prix ! Il n'attendra jamais ce prix ! Nous ne sommes pas là pour faire la promotion d'un peintre !... »

Mon camion étant déjà parti, car je ne m'attendais pas à un changement de décision à la dernière minute de la part de votre étude, je me suis retrouvé seul avec un tableau grand format en pleine rue Lafayette.

Voici pour les faits.

Quant au commentaire, il me semble s'imposer de lui-même :

1) M. Bureau m'aurait-il refusé de prendre le tableau car, par exemple, il ne correspondrait pas au caractère de vos ventes, je ne serai ni surpris ni peiné. Je souligne avec force que mon étonnement ne résulte pas du refus, que votre étude était tout à fait autorisée à m'opposer.

Mais quelle est la crédibilité d'un commissaire priseur qui

accepte la vente, me fait venir par camion avec une oeuvre et change de décision à la dernière minute quand je n'ai même plus les moyens de ramener l'objet que j'ai apporté ?

2) Un tiers, que je suis par rapport à votre étude, doit-il être témoin (et victime) d'une rivalité interne à une entreprise à laquelle il s'adresse? Dans quelle mesure la lutte pour une parcelle de pouvoir entre les employés d'une entreprise doit-elle être subie et payée par un client?

3) Ce même tiers doit-il être témoin d'insultes qu'un responsable de votre étude jette à l'adresse d'un autre en absence de ce dernier (« Monsieur Bureau n'a rien à dire. C'est moi qui décide. Monsieur Bureau est là pour faire des fiches et des courses ! »)?

4) Un confrère d'une profession voisine, profession qui, systématiquement, collabore avec la votre doit-il s'attendre à tant de violence de la part de ses membres? Autrement dit, les relations entre les commissaires priseurs et les galeries d'art doivent-elles être empreintes de tant d'arrogance et de tant d'agressivité?

Je crois que nous avons tous intérêt à ce que le travail commun de nos deux professions reste ce qu'il a toujours été : courtois, confiant et réciproquement bénéfique.

Veillez croire, Monsieur, à mes sentiments cordialement dévoués.

Piotr Dmochowski

Maitre Gury Loudmer

Commissaire Priseur associé

45, rue Lafayette, 75009 Paris

tél. 48 78 89 89 - télex 283958 F - fax 48 78 91 00

le 24 Avril 91

Monsieur DMOCHOWSKI
galerie Dmochowski
43, rue Quincampoix
75004 PARIS

Monsieur,

Je vous remercie de votre lettre du 23 Avril
relatant vos démêlés avec ma collègue, Valérie Cueto.

Je suis personnellement désolé que des jalousies
internes, que je ne croyais pas si aiguës, puissent venir
perturber l'accueil dû à tous nos clients.

Je regrette simplement que vous n'ayez pas passé un
coup de fil préalable pour me prévenir personnellement d'une
livraison par camion, ce qui aurait pu éviter ce regrettable
incident. Merci néanmoins de ce témoignage qui met
en lumière mon rôle trop fréquent de tampon...

.../...

Recevez, Monsieur, l'expression de mes sentiments
les meilleurs

Xavier
Bureau

Maître Guy Loudmer
Commissaire Priseur associé
45, rue La Fayette, 75009 Paris
tél. 48 78 89 89 - télex 283958 F - fax 48 78 91 00

Paris, le 25 Avril 1991

Monsieur DMOCHOWSKI
GALERIE DMOCHOWSKI
43, rue Quincampoix
75004 PARIS

Copie à: M^e G. CHAMPIN
M^e B. OGER

Monsieur,

Je reçois votre courrier, lettre recommandée avec A.R. du 23 Avril auquel je m'empresse de répondre.

Je dicte cette lettre en présence de mes collaborateurs Mademoiselle Valérie Cueto et Monsieur Xavier Bureau auprès de qui je me suis informé des circonstances dans lesquelles vous avez cru bon de venir à mon Etude avec l'intention de nous déposer une oeuvre du peintre BEKSINSKI.

Il apparaît que M. Xavier Bureau ne vous a jamais confirmé d'accord pour l'incorporation d'une oeuvre de ce peintre dans un de nos catalogue et j'ajoute qu'il a bien fait. Il a pu pour ne pas vous décourager ne pas être aussi catégorique car il est normal que nous adoptions un ton modéré et courtois envers tous nos clients mêmes lorsque ceux-ci présentent les caractéristiques les moins proches de la normalité.

Il apparaît également que Mlle Valérie Cueto vous a effectivement reçu et que devant votre insistance à vouloir abandonner cette oeuvre dans nos murs elle a été amenée à adopter une attitude énergique et elle a bien fait.

J'ajoute que je comprends mal l'idée que vous vous faites du rôle d'un officier ministériel. En effet celui-ci ne peut et ne doit être qu'un arbitre entre vendeur et acheteurs. Lorsqu'en conscience il estime ne pas pouvoir accéder aux désirs du vendeur, il doit le lui signifier même au moyen les plus définitifs. Et ceci au risque de se tromper devant la postérité.

Il vous appartient de faire votre métier de marchand d'art et je ne saurais en aucune façon me substituer à vous même. J'avoue d'ailleurs que devant vos exigences appuyées, je l'imagine par des résultats concrets, je me considère comme humblement incapable de vous aider.

Pour moi cet incident est clos et solidairement avec mes collaborateurs nous vous prions de nous croire vos bien dévoués.


Guy LOUDMER

(Loudmer byl wówczas największym domem aukcyjnym w Paryżu zajmującym się sprzedażą sztuki współczesnej. Był

to (bo potem znalazl sie w wiezieniu) typowy przedstawiciel tutejszego establishmentu, tak jak jego prawa reka, pani Cueto. Totez nic dziwnego ze to jej przyznal racje a nie mnie, dajac mi wyraznie do zrozumienia iz byloby dla jego domu ujma promowac takiego artyste jak Beksinski. Ttotez jego zdaniem pani Cueto dobrze zrobila sprzeciwiajac sie wystawieniu przeze mnie proponowanego obrazu na jednej z ich aukcji)